Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się ..0 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 342 **Kraków, środa 29 lipca 1908 r.** **Rok XVI.**

Spory między katolikami we Francji.

Katolicka akcja społeczna we Francji posiada wszystkie ujemne strony ruchów społecznych i politycznych francuskich. Brak jej karności i centralizacji, rozbija się na partykularne kluby i kółka, nie posiada ani wspólnych celów ani wspólnych metod działania. Ten klubizm i brak karności odbił swoje piętno nawet na tak międzynarodowym ruchu, jakim jest socjalna demokracja francuska. I na nią wywarły wpływ tradycyjne przywary „narodowe" i z trudem tylko utrzymuje się w niej jedność, ciągle rozrywana i znowu przywracana nagle na kongresach partyjnych.

Katolicy nie wyplenili dotąd jeszcze swych błędów. Od r. 1870, od czasu rozpoczęcia akcji społecznej przez hr. de Mun, zaznaczała się w ich działalności ciągła rozbieżność dróg i kierunków. I tak aż do wydania encykliki „Rerum novarum" różniła ich kwestja t. zw. „interwencji państwowej" (rozstrzygnięta już np. w Niemczech) czyli kwestja, czy państwo powinno ustawodawczo regulować sprawy społeczne. Nadto wystąpiły różnice inne, np. czy ograniczyć akcję społeczną do aktów dobrowolnych miłości chrześciańskiej, czy też wprowadzić przymus państwowy, albo czy popierać republikę czy też ruch monarchistyczny itp.

Ta ostatnia kwestja najwięcej wywołuje dotąd antagonizmów i najwięcej szkodzi sprawie katolickiej. I obecnie zaostrzyła się niezwykle skutkiem listu biskupa z Cambrai do dyrektora jednej ze szkół, znajdującej się w jego dyecezji, a potępiającego ruch t.zw. Sillionistów, kierowany przez młodego a wymownego Marka Sangnier. Biskup zarzuca kółkom „Sillonu", będącym ośrodkami samokształcenia społecznego młodzieży katolickiej, że lekceważą powagę kościelną, że prowadzą nielojalną propagandę swych zasad, walczą z innymi katolikami, napadają na instytucje katolickie, czepiają się biskupów a nawet dworu rzymskiego itp.

Wobec tego nie od rzeczy będzie wyjaśnić charakter i cele „Sillonu" *).

„Sillon" (bruzda) jest to pismo (dwutygodnik) literacko-społeczne, założone w Paryżu w r. 1894 przez grono kat. akam. pod hasłem: „Trzeba iść do prawdy całą swoją duszą". Wkrótce wytworzyło się około redakcji „Sillon" i w ścisłej z nią łączności kółko młodzieży pracującej i kształcącej się w dziedzinie nauk społecznych. W domu inżyniera Marka Sangnier zbierała się co tydzień młodzież akademicka, rzemieślnicza i handlowa na wspólne pogadanki socjalne. To był początek potężnego ruchu religijno-społecznego, który liczył w r. 1902 w samym Paryżu 40 Kółek kształcącej się młodzieży, przeszło zaś 600 na prowincji, obejmował 18 domów ludowych, urządza zgromadzenia, wydaje pisma itd. Główne zadanie Kółek streszcza się w uprawianiu studyów socjalnych, zwłaszcza wśród stowarzyszeń terminatorów, pielęgnowaniu ducha samodzielności, zaznajamianiu członków z współczesnym ruchem katolickim i zawiązywaniu braterskich stosunków między różnemi Kółkami młodzieży. Idee swoje rozwijają Kółka w odczytach, artykułach gazet i czasopism. Najswobodniejsze koleżeństwo i równość panują między akademikami a robotnikami. „Sillon" założył „pracownię socjalną", urządza wędrówki artystyczne do kościołów, muzeów, wystaw, przedsiębiorstw ekonomicznych itp., kładąc nacisk tak na wyrobienie sądu naukowego jak i zmysłu piękna i sztuki.

Przywódcą całego ruchu jest Marek Sangnier, były oficer, człowiek rozległej inteligencji i gorącego serca, który łączy żary i głębie religijnego mistycyzmu z wybitnym talentem organizacyjnym. A przytem jest to katolik całkiem nowoczesny, ukochał całą duszą cywilizację naszego wieku, niema w nim ani cienia fanatyzmu, ani śladu zacieśnienia, które nazywa się „klerykalizmem". Marek Sangnier natchnął cały ruch duchem szczerze republikańskim; to jest kamieniem obrazy dla arystokracji francuskiej, hołdującej mrzonkom rojalistycznym. „Co się przeżyło i przetrawiło, pisze p. Sangnier— co dobiło się własną ręką, niech przepadnie niepowrotnie — a my dalej zgodnie z wymaganiami wieku prowadźmy wielkie dzieło ewolucji i odrodzenia narodowego". —

„Tradycja niezmienna, skostniała, tradycja polegająca wyłącznie na konserwowaniu dawnej wielkości i dawnego blasku prowadzi siłą rzeczy do marazmu starczego. Nasze credo polityczne jest tradycja żyjąca i w rozwoju swym stosująca się do potrzeb czasu, tradycja idącą ręka w rękę z postępem, zgodnie z potrzebami naszego wieku i z ideałami kulturalnemi chrześciaństwa". To zdanie charakteryzuje dość wyraźnie ruch „Sillonu". Młodzi działacze kochają przyszłość, bo czują, że ona będzie taka, jaką ją mieć zechcą a zrywając z przeżytą przeszłością, biorąc z niej tylko to, co zostaje aktualnem i dzisiaj.

Katolicyzm stał się integralną częścią życia i rozwoju młodych pracowników. Oni nie odkładają go na pewne czasy lub godziny, aby okazać swoją pobożność, ale zawsze, czy to na posiedzeniach, które rozpoczynają się modlitwą, czy na bankietach najbardziej ożywionych, na których imię Jezus rozbrzmiewa w toastach, a nauka Chrystusa stanowi treść toastów, słowem zawsze i wszędzie okazują, że są całem sercem i duszą katolikami. Na wskróś chrześciańskie są też ich ideały społeczne. „Chcemy — mówił Sangnier — popierać rozwój demokracji pojętej w ten sposób, jak Chrystus mieć ją chciał, bez którego nie byłaby znaną na świecie demokracja. Demokracja ma się stać narzędziem do urzeczywistnienia społecznego królestwa Chrystusowego na tym świecie. Ma być ona odmłodzeniem się katolicyzmu wśród naszej cywilizacji.

Dziwnem się wobec tego musi wydawać, że taki ruch spotkał się obecnie z naganą biskupa, który niezawodnie jest wyrazem opinii całego episkopatu francuskiego. Nie chcemy— nie znając bliżej powodów tej niechęci --krytykować kroku biskupa.

Atoli nasunąć się musi jedna uwaga: Kościół katolicki uznaje zasadę: in dubiis libertas, w sprawach stricto sensu niereligijnych obowiązywać ma „wolność synów Bożych". Kapłan czy biskup, -- autorytet konieczny w religji, nie musi być kodeksem w sprawach polećzno-politycznych. Z jakiej racji episkopat francuski domaga się uznania swej nieomylności w tak skomplikowanych kwestjach, jakiemi są polityczne kwestje we Francji. Biskup Cambrai zarzuca „Sillonowi" polityczny charakter mistyczno-wywrotowy. Czy jednak choćby najskrajniejszy republikanizm jest już z natury rzeczy antyreligijnym?

Inny zarzut dotyczy wciągania dzieci niedorostków do ruchu Sillonistów. Biskup ma tu zupełną słuszność, ale słuszność mają również Silloniści twierdząc, że ową młodzież pochwycą socjaliści i wrogowie Kościoła. Pisze dalej biskup, że przywódcy kółek przechylają się do masonerji. Jest to bardzo ostry i poważny zarzut. Nie ulega wątpliwości, że spotka się z należytem wyjaśnieniem.

W każdym razie ten spór przyczyni się do jątrzenia antagonizmu wśród samych katolików i osłabi intenzywność pracy katolickiej.

O zapatrywaniu biskupa z Cambrais na udział duchowieństwa w akcji katolicko-społecznej, mającem znaczenie ogólne i zasadnicze, napiszemy osobno.

*) W przedstawieniu „Sillonu" trzymamy się dzieła ks. Leonarda Lipkego T. J. pod tyt.: Nowe kierunki społeczne i ideały przyszłości" 1904 r.

Moskalofile po zjeździe słowiańskim

(„Hałyczanin" o pobycie delegatów rosyjskich wśród włościan ruskich—Niebywały entuzjazm.—Goście rosyjscy w objęciach kobiet!—Ignorowanie „uciską Rusinów" przez konferencję pragską.—Niezadowolenie „Hałyczanina" z delegatów rosyjskich.—List jen. Włodzimirowa do „Hałyczanina".—„Ideał" stosunków polsko-ruskich w Galicji).

Jak wiadomo, delegaci rosyjscy: hr. Bobrynskij, Giżyckij, Dementjew i Komarow, po kilkudniowym pobycie we Lwowie udali się pod przewodnictwem starorusinów do kilku miasteczek i wsi dla „zaznajomienia się z życiem włościan ruskich". W ostatnim numerze „Hałyczanina" znajdujemy opis takiej wizyty w Żydaczowie i we wsi Zakołotowcach. Z opisu tego dowiadujemy się o nadzwyczajnym entuzjazmie, z jakim gości rosyjskich przyjmowała ludność ruska. Na powitanie ich strzelano z moździeży, wygłaszano mowy powitalne w cerkwiach, a w podróży towarzyszyły delegatom, oprócz tłumów ludu, banderje włościańskie. Rzecz charakterystyczna, że „Hałyczanin", zamieszczając obszerny i drobiazgowy opis tych przyjęć, ani słówkiem nie wspomina o treści wygłoszonych przemówień. Zaznacza tylko niebywały zapał, jaki wywołały te przemówienia. „Entuzjazm doszedł do kulminacyjnego punktu. —pisze— w czasie przemówień

Kiedy na trybunę wszedł hr. Bobrinskij, a po nim Al. Giżyckij i wygłosili krótkie przemówienia z podziękowaniem za przyjęcie, zachwytom i radości nie było końca. Obaj mówcy zwrócili się do naszych ruskich włościan z takiemi gorącemi, serdecznemi, braterskiemi słowami, że burza oklasków przez czas dłuższy nie cichła, a kobiety rzucały się (!) na szyję mówcom, obejmowały (!) i pokrywały (!) ich twarze pocałunkami (!!)"

Opis swój „Hałyczanin" kończy następującemi słowy:

„Tak zakończyły się odwiedziny wsi przez naszych braci z Rosji. Było to wielkie święto narodowe i pamiętny dzień dla Halickiej Rusi i dla rosyjskiej historji."

Pomimo takiego entuzjazmu dla gości rosyjskich „Hałyczanin" w innym artykule wyraża pewne niezadowolenie i z konferencji pragskiej i z delegatów rosyjskich, a to z tego powodu, że troszczyli się oni tylko o spór polsko-rosyjski za kordonem a ingnorowali zupełnie „ucisk" Rusinów w Galicji.

„Słowiańscy pionierzy polsko-rosyjskiej zgody — pisze „Hałyczanin — starali się zwęzić sprawę polsko-rosyjską w czasie i przestrzeni. Punktem wyjścia ich pojednawczej akcji były obecne stosunki w tej części Polski etnograficznej, która wchodzi w skład państwa rosyjskiego. Polsko-rosyjskie stosunki na Chełmszczyźnie i w Czerwonej Rusi nie były brane pod uwagę. Dowodzi tego fakt, że z inicjatywy dra Kramarza odbyła się tajna konferencja pol. i ros. delegatów z Rosji. Nakonferencji tej byli wprawdzie obecni jeden ruski i jeden polski delegat z Galicji, lecz nie brali udziału w dyskusji. Nie wiemy, w jakim kierunku szły narady na tej konferencji, jaki charakter miała wymiana poglądów pomiędzy rosyjskimi i polskimi delegatami, jednakże już sam fakt, że rosyjscy delegaci z Rosji zgodzili się na wykluczenie od udziału w konferencji przedstawicieli Rusi Halickiej, mógł wywołać pewne podejrzenia. A przedewszystkiem fakt ten zaciemnił (?) zaczynającą się już wyjaśniać sprawę polsko-rosyjskich stosunków."

Jaki jest stosunek delegatów rosyjskich do sportu polsko-ruskiego w Galicji wyjaśnił to w liście do „Hałyczanina" jen. Władimirow. List ten brzmi jak następuje:

„W N. 157 „Hałyczanin" w krótkiem sprawozdaniu z bankietu polsko-rosyjskiego przypisał mnie bezsensowne słowa: „Po pięknych dniach w Pradze przybyliśmy do Galicji, ażeby przez czyściec powrócić go piekła". Tekst dosłowny wypowiedzianego przezemnie zdania jest zupełnie inny. „Niektórzy sądzą — powiedziałem — że przyjechawszy do Galicji, wstąpiliśmy na śliską drogę. Zupełnie z tem nie zgadzam się i dla tego jestem spokojny. Szczery wyznawca idei słowiańskiej, obwieszczonej w Petersburgu i — wyrażając się przenośnie — stwierdzonej przysięgą w Pradze, przyjechawszy na ziemię słowiańską z mieszaną ludnością nie może popełnić nic takiego, coby obrażało jedną lub drugą część kraju. Inaczej — byłby to nie Słowianin, lecz ciasny nacjonalista." I w interesie równowagi muszę tu jeszcze załączyć końcowe słowa mojej drugiej przemowy, jaką wygłosiłem na bankiecie rosyjskich Galicjan. Mój ideał —powiedziałem— może być wyrażony w ten sposób: Pragnąłbym, aby Rosjanie, przybywszy po raz drugi do Lwowa, nie byli zmuszeni przebiegać z sali polskiej do sali ruskiej, lecz mogli się połączyć razem, zgodnie, po bratersku przy jednym ogólnym stole."

List jenerała Wł. między innymi dowodzi, że lwowscy „Rosjanie" potrzebują jeszcze dużo kultury politycznej, zanim zorjentują się w sytuacji... Choć z drugiej strony przyznać trzeba, że wycieczka rosyjska do Lwowa była może w danej chwili nie zupełnie na czasie. Odczuł to subtelnym umysłem p. Lwow, który odmówił udziału w tej wyprawie. W każdym jednak razie to się przynajmniej dobrze stało, że goście rosyjscy poznali zblizka metodę i sposób walki ukraińców, a także, że w sposób niewątpliwy dowiedzieli się, na czem polega prześladowanie Rusinów w Galicji... Może zechcą skorzystać z tych studjów i poucżą pewną prasę rosyjską i niektórych kolegów w Dumie, jakie jest naprawdę położenie Rusinów w naszym kraju. Wówczas ustaną zapewne owe brzydko-obłudne i na niczem nie oparte napaści na Polaków za... ucisk ruskiej ludności...

TURCJA.

Turcja jako państwo składa się z dwóch części: z prowincji podległych bezpośrednio władzy sułtana i krajów lennych. Pierwsze obejmują około 3 miljony kilometrów kw. i blisko 25 miljonów mieszkańców; drugie około miljon kil. kw. i blisko 14 miljonów mieszkańców. Są to Bułgarja, Wschodnia Rumelja, Samos i Egipt, wreszcie obszary, będące pod obcym zarządem, Bośnia i Hercegowina, Kreta i Cypr — zajmują 70 tyś. klm. kw. z dwóma milj. mieszkańców. Ogółem więc, teoretycznie władza sułtana rozciąga się na 4 przeszło miljony klm. kw., zaludnione 40-ma miljonami ludzi.

Faktycznie, — Bułgarja i Wschodnia Rumelja są zupełnie niezawisłe. Egipt należy do Anglji, Bośnia i Hercegowina do Austrji,— a stanowisko Krety jest jeszcze nie wyjaśnione. Natomiast władza, i to bardzo rozległa, sułtana, - jakonastępcy Mahomeda, sięga daleko po za granice Turcji i poddają się jej prawie na oślep wszyscy prawowierni Mahometanie północnej Afryki, Indji angielskich i wysp sundzkich. Słowem przeszło 100 miljonów Mahometan uznaje sułtana za swą duchową głowę, — i słucha wszystkich jego rozkazów, nie tylko na polu religijnem.

To też słaby u siebie sułtan, jest potęgą, z którą muszą się poważnie liczyć Anglja, Francja i Rosja.

Pod względem administracyjnym poszczególne kraje tureckie podzielone są na wilajety, na czele których stoją gubernatorowie (wali); wilajety dzielą się na sandżaki z „mutessarofami" na czele, sandżaki rozpadają się na „kazasy", któremi władają „kajmakani" i wreszcie najniższa administracyjna jednostka, gmina, po turecku „nahiye", zarządzana jest przez wójta „mudira".

Turcja Europejska posiada 6 wilajetów: Adrjanopol, Saloniki, Kosowo, Janina, Skutari i Monastyr, oraz niezależny sandżak Czataidza Prowincje Turcji Azjatyckiej: Azja Mniejsza, Armenja i Kurdystan, Syrja, Mezopotamja, Arabja i Trypolitanja 28 wilajetów.

Jeden z ostatnich budżetów tureckich wykazuje 18·5 miljona funtów tureckich w dochodach (funt: 23 franki), oprócz tego administracja długu państwowego miała 3 miljony funt. dochodu czystego głównie z ceł, któremi zagwarantowane jest oprocentowanie pożyczek państwowych. Długi państwa w roku 1905-ym wynosiły ogółem 102 miljony funtów. Największym wydatkiem budżetowym jest oprocentowanie długów, następnie zaś wydatki na ministerjum wojny, wynoszące 5 milj. funtów, a więc prawie pół budżetu; wszystkie departamenty cywilne razem wzięte kosztują około 4 miljony funtów.

Kolei w ruchu jest 5,512 klm., z czego 1,994 w Europie, 2,372 w Azji Mniejszej i 1,146 w Syrji. Urzędów pocztowych jest 1,407, urzędów telegraficznych 982, długość linji telegraficznych wynosi ogółem 42,629 klm.

Gustaw Kirkor.

BOCIANY.

Z cyklu: Zwierzyniec.

Kume-kume-kume—rechotały wielkim stawie żaby.

Na polu stał poważnie stary bocian.

Kikeriki! —zabrzmiało naraz głośno. Przed bocianem stanął kur dostojny.

Stary bocian rozdziawił dziób ze zdziwienia.

Ty? w tych stronach? zagadnął.

Tak.... ee.... dla rozmaitości.... zaczął się tłomaczyć kur.

Rozumiem — rzekł pobłażliwie bocian.

Ee... tak... dla wrażeń—ciągnął kur — choć nie rozumiem, jak można tak ciągle wystawać nad brzegami.

Stary bocian zrobił minę pytającą.

Nie mogę pojąć — prawił dalej kur — co wy w tem macie, by nurzać się i walać w tem bagnie.

Oczyszczamy bagna — odparł bocian z dumą.

Co za idea? Bagna?! Czyż nie można obrać sobie innego celu?

Naprzykład?

Toż my—rzekł kur—niezastanawialibyśmy się ani chwilę, by porzucić takie zajęcie.

I?

No, weź nas—siedzimy przykładnie w miejscu, mamy swój zaciszny kąt, podostatkiem ziarna, kojce do schronienia, a wy?

Oczyszczamy bagna — powtórzył bocian.

I wciąż brodzicie w mule, by...

By czyścić bagna odparł z dumą bocian.

Lecz po co? na co?

Długa to historja — odparł bocian.

No?

. . . .

Otóż wiedz przedewszystkiem — zaczął stary bocian — każdy, choćby krótko był bocianem.

Kur aż podskoczył.

Cooo? — zawołał.

Nie przerywaj! Widzisz, na świecie jest dużo, dużo bagien...

Hm — mruknął kur.

Dużo! Sam o tem nie wiesz, ale możesz mi wierzyć. Otóż trzeba te bagna osuszyć!

No — rzekł dyplomatycznie kur.

Co chcesz powiedzieć?

Zostawić trzeba bagna bagnami.

Nigdy! Myśl taka mogłaby powstać tylko w kurzej głowie. Musi się bagna oczyścić. Czynimy to też...

Ale bagna istnieją dalej — rzekł złośliwie kur.

Tak, ale i bociany żyją dalej...

Ale czemu wy to musicie spełniać?

Musimy — odparł bocian.

Kur zrobił minę pytającą.

Musimy — powtórzył bocian. — To jest posłannictwo bocianów.

Nooo — rzekł lekceważąco kur.

Nie myśl, że mnie szowinizm bociani unosi. Tak jest.

Widzisz, to już tkwi w każdym. Kiedy dojdzie do swej świadomości, zaraz błyska mu myśl: oczyścić bagna!

To wyjątki — rzekł kur.

Nigdy! Pamiętasz, com ci powiedział na początku: każdy, choćby na krótko, był bocianem...

Bajki!

To prawda! Każdy zobaczywszy bagna, chce je oczyścić.

Nie widzę tego!

Tak — ale to późniejsza smutna historja...

Widzisz — ciągnął bocian przyciszonym głosem — każdy zobaczywszy te bagna, chce je zamienić...

...na pola kwitnące — pochwycił szyderczo kur.

Tak!! — rzekł bocian.

I każdy chce już biedz, podnosi nogę do rozpędu...

Ot tak, jak ja czynię — dodał stary bocian.

Zaczynam coś rozumieć — rzekł kur.

Słuchaj dalej! i biegnie, wpada, zaczyna czyścić bagna, potem...

Potem—rzekł kur.

Potem zaczyna się zastanawiać: czy to nie za ciężko? Ciągle brodzić w tem błocie...

Ale przychodzi mu na myśl: przecież oczyści się bagna.

I podnosi znów nogę do góry...

Lecz widzi, że wielu innych, nie brodzi po moczarach, nie myśli ich czyścić; gdzietam: chodzą spokojnie.

Powoli opuszcza nogę.

Jeszcze sobie przypomina, przecież trzeba bagna oczyścić, iż tam inni są, pracują...

Podnosi nogę.

A naraz wpada mu do głowy:

Ale przecież większość tego nie czyni:

I tak wciąż brodzi w tym mule!

Całe życie być bocianem? To okropne!!

I opuszcza nogę... na zawsze.

I chodzi równo dwiema nogami po bezpiecznym lądzie.

Już nie podnosi nogi?! — dodał pogardliwie kur.

Nie wszyscy — zawołał stary bocian — zostają... bociany. I te już wiernie spełniają swe posłannictwo.

Kur zamyślił się.

A wiesz — ciągnął przyciszonym głosem bocian — są u takich już prawdziwych bocianów chwile...

Tu głos mu się załamał.

...Chwile takie, że my sami zaczynamy się chwiać; podnosimy nogę, już chcemy odlecieć, a tu przychodzi myśl; a może przestać być bocianem?...

Armja lądowa składa się z wojsk linjowych „nizam“, armji terytorjalnej „redif“ i rezerwy wojsk terytorjalnych. Na stopie wojennej armja liczy 1,450,000 ludzi i może być wzmocniona oddziałami nieregularnemi, jak ochotnikami albańskimi, milicjami z Libanu, kawalerją kurdzką itd. do siły 1.700,000 ludzi. Podzielona jest na 7 korpusów. Uzbrojenie piechoty stanowią karabiny magazynowe systemu Mausera.

Marynarka wojenna liczyła w r. 1904-ym 40 statków z 274 działami, w tem 2 pancerniki i 5 krążowników; w budowie było wtedy 19 statków z 218 działami, w tem 6 krążowników, reszta mniejsze jednostki.

Armia turecka jest doskonała: bitna wierna i posłuszna. Korpus oficerski poprawił się w ostatnich latach, sztab jeneralny składa się już z ludzi wykształconych na sposób europejski. Nic też dziwnego, że na czele obecnego ruchu rewolucyjnego stoją przeważnie oficerowie sztabowi.

Pod względem etnograficznym, jądro ludności stanowią Turcy — Osmenlisi, zamieszkujący przeważnie Azję mniejszą, i rozsiani po całej Turcji europejskiej. W Rumelii południowej i Konstantynopolu większość jest turecka, natomiast w Macedonii przeważają Bułgarzy, Serbowie i Grecy, — którzy również stanowią znaczny procent ludności miast pobrzeżnych Azji mniejszej.

Albańczycy, — i mahometańscy i katolicy są wiernymi poddanymi sułtana, chociaż prądy automiczne są wśród nich dość rozpowszechnione. Dotychczas jednak, np. gwardja sułtańska składa się przeważnie z Albańczyków.

W Azji mniejszej żyją obok Turków i z niemi pomięszani i Armeńczycy i Kurdowie. Dalej na południe Syryjczycy i Arabowie. Słowem państwo tureckie przedstawia mozaikę narodowościową nader urozmaiconą.

Językiem urzędowym jest wprawdzie turecki, — ale obok niego jest bardzo rozpowszechniony jako język koranu i „salonowy“-arabski.

Muzułmanie słowiańscy, — Pomacy (Bułgarzy) w Rumelii i Serbowie w starej Serbii, używają bez przeszkody swoich języków rodzinnych w szkole i rodzinie.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM. KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 29 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś w środę Marty panny, Feliksa i Olafa króla męczennika; we czwartek Abdona i Julity męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 8, zachód przypada o godzinie 7 minut 25, długość dnia godzin 15 minut 17.

Kalendarzyk środowy.

Dziś dnia 29 lipca br.

Teatr miejski: „Czar walca“.

Teatr ludowy: zamknięty.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim przedstawienie codziennie o g. 8 w.

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Dalmacja“.

— Na DOTKNIĘTYCH OSTATNIĄ WIELKĄ KLĘSKĄ POWODZIOWĄ odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 7 sierpnia wieczór dramatyczny Ludwika Teodorowicza-Domachowskiego i jego matki Matyldy Teodorowiczowej-Domachowskiej, znanych w Słowiańszczyźnie chorwackich artystów dramatycznych. Bilety wstępu wcześniej nabywać można w sklepie p. Czaplińskiego przy ul. Szewskiej.

— STREJK STOLARSKI. Na odbytem w Izbie rękodzielniczej w dniu 27 bm. zgromadzeniu starszych cechów uchwalono:

„Zgromadzeni starsi cechów solidaryzują się w zupełności z majstrami stolarskimi, uważając ich sprawę strejku za ogólną a tem samem i za swoją.

Również uchwalono, aby obecny stosunek pracy majstrzy stolarscy nadal utrzymali a to tak długo, dopóki konkretne porozumienie z robotnikami stolarskimi nie nastąpi.

Lokaut trwać więc będzie dalej i jak dotąd niema nadziei doprowadzenia do ugody. Czeladnicy stolarscy wydelegowali do układów z majstrami ludzi, którzy nie są robotnikami stolarskimi. Z nimi jednak majstrowie nie chcą pertraktować, nie mając do nich zaufania i żądają, by czeladnicy wydelegowali swych zawodowych kolegów. Ponieważ na to nie chcą się zgodzić czeladnicy, układy toczyć się nie mogą.

Majstrowie udali się nadto z zażaleniem do prezydenta dra Leoi Namiestnika z powodu, że urzędnicy socjalistyczni miejskiej Kasy chorych zamienili lokal Kasy na miejsce agitacji politycznej.

Na wczorajszem zebraniu majstrowie stolarscy uchwalili nie przyjąć wniosku komitetu strejkowego, aby przyjmować pojedyńczo do pracy robotników, nie należących do socjalistycznej organizacji. Uchwalono prowadzić lokaut zupełny.

— NOWE BRUKI i KANAŁY. Na wczorajszem posiedzeniu komisji drogowo-kanałowej, odbytem od przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, obradowała komisja drogowa i uchwaliła budowę nowych chodników betonowych oraz kanałów w kilku ulicach. I tak uchwalono założenie nowego chodnika w ul. Gazowej, na placu Matejki po stronie prawej, w ul. Dietla na przestrzeni od ul. Stradomskiej do św. Sebastjana, ul. Skałecznej do klasztoru OO. Paulinów. — Komisja zatwierdziła budowę kanalizacji Starego Teatru z kanałem w ul. Szczepańskiej, budowę części kanału w ul. Trzeciego Maja i ul. Wenecja — pod warunkiem pewnych świadczeń ze strony interesowanych właścicieli realności. Dalej upoważniła komisja prezydjum do zarządzenia wykonania kanału w ul. Gołębiej, przyjęła projekt o uporządkowanie i odwodnienie drogi od rogatki rakowickiej do cmentarza. Nadto obradowano nad sprawą laboratorjum do badania cementu i innych materjełów budowlanych i nad sprawą smołowania nowej drogi dla pieszych wzdłuż gościńca na błoniach miejskich. Wreszcie postanowiła komisja na próbę część toru jednego w jednej z ruchliwszych ulic miasta wykonać z nowego materjału brukowego t. zw. bazaltoidu.

— NA WYSTAWĘ TURYSTYCZNĄ. W sierpniu br. odbędzie się wystawa przemysłowa i turystyczna w Petersburggu. Usilnym staraniom ministerstwa pracy udało się pozyskać dla Galicji osobne miejsce na tej wystawie z urządzeniem tejże zajął się Krajowy Związek turystyczny w Krakowie, który za pośrednictwem naszem zwraca się do wszystkich zarządów zdrojowych i miejsc klimatycznych z usilną prośbą aby we własnym interesie jak najrychlej nadesłać chcieli materjał reklamowy jako to broszury, fotografje, obrazy i t. d.

— PO NIEBEZPIECZEŃSTWIE. Woda na Wiśle i Rudawie opada szybko i prawdopodobnie za dwa dni obie te rzeki powrócą do normalnego stanu. Wczoraj o godz. 7 wieczór

---

Mądra myśl — rzekł sentencjonalnie kur.

I wiesz — mówił dalej bocian — nie wiemy co począć i tak stoimy długo, długo z nogą podniesioną i rozmyślamy, co robić i wahamy się.

Ale wreszcie...

Tu uśmiech pojawił się w oczach bociana.

?!

Wzlatujemy w górę i dążymy...

Ku bagnom!...

Oczyszczać bagna!!...

. . . .

Bocian skończył opowiadanie i stał nieruchomy na jednej nodze, wpatrzony w staw.

Była cisza, którą przerwał kur.

Pozwól, że ci zadam jedno pytanie?

Bocian zwrócił się ku pytającemu.

Pomijam już — rzekł kur — samą kwestję brodzenia w mulistem bagnie, ale powiedz mi, czy wy macie nadzieję, że oczyścicie bagna?

Bocian milczał.

No powiedz! — ciągnął kur — czy spodziewacie się, że osuszycie bagna?

Bocian schylił dziób ku ziemi, nizko.

Nie!! — wyjąknął wreszcie.

Kur zaczął się przeraźliwie śmiać.

Kil eriki! Bociany głupie! Głupie bociany! — zaczął wołać na cały głos.

Milcz!! — krzyknął bocian.

Kur popatrzał się ze zdziwieniem.

Widzisz — rzekł bocian łagodniej — my starzy, doświadczeni o tem wiemy, ale oni młodzi...

Nie wiedzą? — rzekł kur.

Nie!

Więc ich oszukujecie?

Nigdy!

Stary bocian zaczął szeptać:

Widzisz, każdy młody bocian wylatując z gniazda, woła do siebie! O, tam jest, który oczyści świat z bagien! Każdy młody bocian ma taką wiarę. Potem...

No — pytał kur.

Potem przekonywuje się, że jest inaczej, że bagien oczyścić nie zdoła; one będą istnieć jak powiedziałeś, wciąż...

Ale wiesz — ciągnął szeptem bocian — my nie tylko jesteśmy po to, by suszyć i czyścić bagna, ale by dać poznać, kto jest bocianem, a kto bagna zanieczyszcza.

Dobrze — odparł kur — więc oczyszczajcie bagna, lecz pomyśl sam, całe życie spędzać tak nad bagnami!?

W oczach bociana pojawił się dziwny uśmiech.

Nigdy — zawołał — tu spełniamy nasz obowiązek, a potem lecimy w dalekie, nieznane tobie kraje, cudne, świetlane...

A potem wracamy z powrotem... I przy pracy pocieszamy się myślą, że za to czeka nas znów odpoczynek w onej krainie słońca i błękitów...

Kur stał zamyślony.

Mimo to nie chciałbym być bocianem — rzekł.

Byłeś nim -- odrzekł z naciskiem stary bocian.

Kur odskoczył jak oparzony.

Co mówisz?! — zawołał.

Byłeś nim! — powtórzył bocian.

Podnosiłeś nogę i już, już chciałeś wzlecieć, aleś się rozmyślił.

I chodzisz teraz teraz równo dwiema nogami po stałym gruncie, bezpiecznie; nie nurzasz się w mule, bo nie czyścisz bagien.

I dobrze mi z tem — rzekł kur.

Dobrze?! — zawołał bocian. — A cóż ty masz w swem życiu?! Masz kojec bezpieczny, aleś w nim niewolnik; ziarna ci sypią, ale tem płacą twoje wysługi; przywiązanyś jak ostatni służalec do ziemi i nawet wzlecieć już nie próbujesz, boś zapomniał wzlecieć w owe czyste błękity...

By spaść z nich w bagna... — rzekł pogardliwie kur.

Nie jesteśmy orłami — odparł bocian — Ale choć w bagnach, spełniamy wiernie swój obowiązek, oczyszczając bagna.

A ty?! Kornie żyjesz z ludźmi, za ziarno rzucane pańską ręką poświęciłeś błękit nieba, za bezpieczny przytułek oddałeś zadowolenie z wiernie wypełnionego obowiązku, za to, że nie męczysz się i nie wahasz, poświęciłeś ową krainę słońca i błękitów, w której żyjemy my!!...

Kur stał jak przybity.

Naraz ocknął się.

Ale wasza praca i tak jest daremna! — zawołał z tryumfem. — Młode pokolenia zrozumieją to i nie będzie z nich ani jednego bociana!!

Będą!! — odparł z mocą bocian.

Na pole właśnie wpadł młody bociek. Już już gotował się do wzlotu...

Kur zwrócił się do starego bociana.

Patrz i słuchaj: — szepnął.

Potem zwrócił się do młodego.

Nie oczyścicie bagien! Wasza praca daremna? — zawołał.

Młody stanął zdumiony.

Bagna będą istnieć wiecznie! Bociany nie oczyszczą ich nigdy! — wołał całem gardłem kur.

Młody stał na jednej nodze i wahał się...

Miej rozum i nie bądź bocianem!! — wołał dalej kur.

Młody stał, stał, potem popatrzył na kura; wahał się jeszcze chwilę, potem otrząsnął pióra i poleciał... na bagna!

Kur zaczął się śmiać, śmiać szyderczo...

Stary bocian popatrzał na niego pogardliwie, wspiął się i poleciał... za młodym!...

Jeszcze długo, długo stał kur i patrzał w dal na bagna i na brodzących bocianów i śmiał się, śmiał, śmiał.

KONIEC.

stan wody na Wiśle wynosił 1.25 m. ponad zero, dziś zaś o godzinie 9 rano już tylko 47 cm. W ciągu jednego wczorajszego dnia, woda obniżyła się o przeszło metr. Dziś wobec prześlicznej pogody należy się spodziewać jeszcze znaczniejszego obniżenia się poziomu Wisły i Rudawy.

— POPARZENIE. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj wieczorem terminator piekarski Antoni Gaweł, silnie oparzony na głowie, twarzy, rękach i nogach. Wypadkowi uległ chłopak w czasie pracy, mianowicie, gdy otworzył piec piekarski w zamiarze dorzucenia drwa, buchnął płomień, który w jednej chwili oparzył go dotkliwie. — Chłopca opatrzono i odesłano do szpitala św. Łazarza.

— NIEOSTROŻNOŚĆ POWODEM WYPADKU. Sześcioletni Karol Pryl, w przechodzie ul. Rakowicką, trafiony został wczoraj w głowę kawałkiem drzewa, rzuconem nieostrożnie przez służącego miejskiego. Chłopczyk uległ silnemu krwotokowi i omdleniu i dopiero wezwane Pogotowie ratunkowe przywróciło dziecku przytomność.

— LETNIE MUNDURY w ARMII. Na skutek rozporządzenia cesarza pozwolono wszelkim oddziałom pieszym armii nosić w czasie upałów płócienne bluzy letnie, koloru popielatego, z wykładanymi kołnierzami. Rozporządzenie to dotyczy tak oficerów jak i żołnierzy.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We środę po raz 7-my „Czar walca".

We czwartek „Trubadur", opera w 5 aktach Józ. Verdi'ego. Gościnny występ Czesława Muszyńskiego.

W piątek po raz 8-my „Czar walca".

W sobotę po raz 9-ty „Czar walca".

W niedzielę przedstawienie popoł. o godz. 3·30, na dochód Członków Chóru teatru lwowskiego. „Wesoła wdówka" z p. Shupp.

W niedzielę przedstawienie wieczorne o godz. 7·30 „Opowieści Hoffmana". Gościnny występ Wł. Floryańskiego.

W poniedziałek po raz 10-ty „Czar walca".

— UJŚCIE SOLNE. Wylew Wisły groził tu dnia 25 b. m. wielką katastrofą. Ogrom wody wiślanej, sięgającej niemal ponad połowę nowych wałów, w miejscu, zwanem „Stare Wiślisko", począł podmywać wał ochronny w ten sposób, że po przeciwnej stronie wody, ziemia nasypowa zaczęła się zwolna usuwać. Znający stosunki miejscowe, oswojeni w walce z tak groźnym żywiołem, mieszkańcy Ujścia solnego na odgłos bębna i dzwonu alarmowego rzucili się na ratunek, który prowadzono pod nadzorem burmistrza p. Fr. Gadowskiego i 2 asesorów (pp. Fr. Mączki i M. Kucharskiego) i technicznem kierownictwem inżyniera Wydziału krajowego. W ten sposób zażegnano grożącą w tem miejscu katastrofę.

— SMUTNY OBRAZ przedstawiają okolice Zakliczyna po wylewach Dunajca i jego dopływów. W wyrwach, wyżłobionych przez wartki prąd, w rolach i na łąkach, pastwiskach i drogach rozsypany rzeczny żwir. Na Dunajcu pod Melsztynem uszkodzony most; na drodze z Wojnicza do Czchowa siedzi optał góry w Zawadzie Melsztyńskiej, tym razem z drzewami; mostki powyrywane, drogi popsute; dolne części domów w Sukmaniu, Olszynach, Roztoce, Lustawicach, Wesołowie zalane.

Podobnie przedstawia się powiat dąbrowski. Rzeka Uszwica zalała wieś Wolę Rogowską, bo mieszkańcy wsi Woli Przemykowskiej, siebie ratując, wałem się zamknęli, a wodę puścili na wieś sąsiednią. Z ludzi nikt nie zginął ale szkody ogromne. Dziesięć zagród zniszczonych. Starostwo zarządziło ratunek.

— Z NOWEGO TARGU piszą nam: W chwili kiedy cały naród polski bojkotuje pruski towar i nawet w Nowym Targu zapadły odnośne uchwały na wiecu w Radzie gminnej, to w praktyce dzieje się inaczej inaczej. Tutejsza Rada gminna na posiedzeniu 24 lipca większością 12 przeciw 5 głosom uchwaliła przyjęć ofertę pruską a nie czeską na dostawę maszyn do tutejszego zakładu elektrycznego. Obydwie firmy dały takie same warunki, taką samą cenę i gwarancyę, Tymczasem odrzucono czeską a pruską przyjęto. Jest to niesłychany wstyd i skandal tem większy, że za pruską firmą głosowali niestety ra[illegible] inteligentni. Jak to popierać Słowian, jeżeli nasza inteligencya zdradza takie upodobania do Niemców?

Budowa nowego kościoła parafialnego rozpocznie się niebawem; jest to czas najwyższy, gdyż obecny szczupły kościół prawie chyli się ku upadkowi, komitet budowy złożony z ludzi przejętych potrzebą kościoła wziął się energicznie do pracy. Daj Boże aby swe dzieło jak najprędzej doprowadził do skutku.

— Z LETNICH WYWCZASÓW. Wisła 27 Lipca 1908. Leży w uroczym zakątku Szląska Wisła, gdzie pod kierownictwem znanego zaszczytnie z licznych wynalazków w dziedzinie elektroterapii neurologa Dra J. Zanietowskiego urządzony Zakład wodoleczniczy gromadzi z każdym rokiem coraz liczniejszy i wytworniejszy zastęp kuracyuszów. Obecnie np. bawią tu także znakomity muzyk Z. Noskowski, poeta Kazimierz Tetmajer i artysta dram. Tarasiewicz. Dnia 26-go b. m. odbył się tu koncert. Na koncercie tym, którego urządzeniem zajęła się głównie pni T. znana w Warszawie filantropka i artysta malarz prof. Kryciński ze Lwowa — przy współudziale nader sympatycznych tutejszych letników, pianistki i wiolonczelisty P. P. Burszów z Warszawy, oraz P.P. Dr. Zanietowskiego i Dr. Trzaskowskiego — wystąpiła litwinka pna Wanda Lubicz (Łapińska) uczennica Konserwatoryum Warszawskiego, która odbyła dłuższe studya u tenorzysty Myszugi. Występ tej artystki rokuje dla niej jako śpiewaczki estradowej istotnie świetną przyszłość. — Włada ona umiejętnie i z ogromnym zasobem prawdziwego uczucia pięknym, świeżym głosem sopranowym a wyróżnia się sympatycznie od swych koleżanek tem, że program jej produkcyj obejmuje zawsze niemal wyłącznie pieśni polskich kompozytorów.

Zaznaczyć też wypada, że „Macierz szkolna" w Cieszynie bardzo czynnie rozwija swą działalność patryotyczną tu na kresach Polski i pod jej hasłem odbywają się w Wiśle z wielkim powodzeniem zabawy taneczne, oraz produkcye muzyczne, które zaszczyt przynoszą ich inicyatorom: P.P. Dr. Zanietowskiemu tutejszemu lekarzowi zakładowemu i P.P. inżynierowi Kiedroniowi, oraz profesorowi Politechniki Warszawskiej Biernackiemu, świadcząc wymownie o ich gorącym patryotyzmie.

Występ abituryentów szkół śred. Cieszyńskich na tutejszem wieczorku muzycznym w dniu 25-ego b. m. jak najpochlebniej też dowodzi o przejęciu się ideałami narodowemi młodzieży szląskiej.

— TARNOW. (Wylewy — Załatwienie protestów wyborczych — Towarzystwo „Sokół" — Wiadomości djecezjalne.) Od tygodnia już przeszło ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o strasznych burzach i ulewach, które w całej Galicji wprost nieobliczone wyrządziły szkody.

Jak straszne są skutki wylewów wód, tego niedającego się okiełzać żywiołu, dowodzi choćby nasz Wątok tarnowski, którego ślimaczy zazwyczaj bieg zmienił się na poważną rozmiarami rzekę, o głębokości kilku metrów, i wartkim prądzie. Woda rozlała się szerokiem jeziorem na okoliczne ulice, zalewając domy i niszcząc plony po ogrodach tak, że z okolicznych domów musiano łodziami wywozić ludzi przy współudziale policji, a nadto na kilku mostach wstrzymano ruch.

Pomyślne wyniki wydały zabiegi assesora Magistratu p. Sztuberta, który przy współudziale naczelnika miejskiej straży ogniowej p. Dziadosza, dokonał ubezpieczenia brzegowiska pod kościołem N. M. P., gdzie coraz głębsze podmywanie terenu groziło w danym razie domowi Bożemu. Natomiast prawy brzeg ul. Panny Marji znacznie się oberwał.

Nareszcie załatwione zostały protesty przeciwko wyborom do Rady miejskiej jednego radcy z III koła i w sprawie wyborów do Magistratu. Namiestnictwo protesty te odrzuciło, wobec czego na stołku radzieckim zasiądzie obecnie jeszcze p. Merz, a w Magistracie p. Szatko. Odtąd cała Rada i Magistrat będą w komplecie.

Przyrzeczenie radzieckie według przepisanej roty, złożą ci panowie w dniu 30 bm. na pełnej Radzie.

W sierpniu br. tut. Towarzystwo „Sokół" urządza pieszą, siedmiodniową wycieczkę do Zakopanego w Tatry, połączoną ze zwiedzaniem okolic aż po Węgry, gdzie w Szmeksie nastąpi rozwiązanie wycieczki i powrót z Poprad-Felka przez Abos, Orłów do Tarnowa.

Okręg II Sokoła (tarnowski) wydał sprawozdanie za rok 1907, wykazujące, że do niego należy 10 miejscowości, które ogółem liczą 1113 członków, w tem 271 umundurowanych i 183 ćwiczących; 1090 uczniów, 72 uczennic i 18 członków grona nauczycielskiego. Przychód wynosił ogółem 83.689 k., rozchód zaś 73.915 k. Wartość nieruchomości 162.381 k., fundusz budowy sokolni 30.619 k. Wartość inwentarza 10.731 k., długi hipoteczne i inne 111.377 k., fundusz sztandarowy 22 k., czyli, że czysty majątek II okręgu wynosi 97.260 k.

Ks. Engelbert Janecek, rektor Zgromadzenia ks. Redemptorystów w Tuchowie, zmarł dn. 10 bm. Rekolekcje kapłańskie w Seminarjum duchownem w Tarnowie rozpoczną się 21 września br.

— Z RABKI donoszą: Piękną uroczystość obchodziło ciche nasze miasteczko. W ubiegłą niedzielę dokonał ks. dziekan z Mako wa w asyście duchowieństwa poświęcenie nowego kościoła. W uroczystości brała udział miejscowa straż ogniowa i tłumy okolicznego ludu. Nowy kościół murowany, w stylu gotyckim, podług projektu architekta, radcy bud. Odrzywolskiego, jest dziełem pod każdym względem pięknem. Kościół ten stanął ze składek parafian, którzy przez kilka lat składali pieniądze, administrowane przez miejscowego proboszcza, ks. Zycha. Niektóre z przedmiotów kościelnych pochodzą z darów prywatnych osób.

Mimo, że nowy, obszerny kościół wystarczy zupełnie dla wszystkich parafian, stary kościółek drewniany, stojący naprzeciw nowego, zostanie utrzymany, w myśl żądań konserwatorów, upatrujących w nim zabytek architektoniczny i historyczny.

— SKARB RZYMSKI w GALICJI. Z Zaleszczyk donoszą: W Kasperowcach znaleziono znaczną ilość starych monet rzymskich. Znalazły je dzieci i gdy się o tem wieść rozeszła, przyszli starsi i rozebrali wszystko. Zarząd dóbr. gdy się o tem dowiedział, rozpoczął poszukiwania, lecz nic już nie znalazł. Ogłosił tedy, że połowa znalezionego należy się właścicielowi, a połowa znalazcy. Mało jednak tą drogą uzyskano. Rozpoczęto więc wykopywać i zebrano około 360 sztuk, które oddano Jerzemu hr. Borkowskiemu. Starostwo rozpoczęło dalsze poszukiwania. Czy jednak odniosą one skutek, trudno przewidzieć, gdyż ludzie kryją się obecnie ze znalezionemi monetami i trudno sprawdzić, czy prawdziwe są pogłoski, że je skupują żydzi, lub, że jakaś kobieta ma ich około 500 sztuk. Znalezione dotąd monety znajdują się jednak wszystkie w posiadaniu hr. Baworowskiego, a nie w rękach jego zarządcy.

— BÓJKA CYGANÓW. We Frydku Mistku (na Szląsku) podczas poniedziałkowego targu przyszło do krwawych zajść. Mianowicie dwie grupy cygańskie, które jeżdżą z jarmarku na jarmark, dają przedstawienia akrobatyczne i handlują czem się tylko da, pokłóciły się. Z placu targowego, na którym kłótnia powstała, powaśnieni udali się do gospody ,Kokosza na Starem Mieście. Tam kłótna przemieniła się w krwawą bójkę. Zaczęto się kłuć nożami, poczem dały się słyszeć gęste strzały rewolwerowe. Wedle opowiadań właściciela gospody, dano strzałów siedmnaście. Czterech cyganów straciło życie w tej bójce a mianowicie: J. Krauss (lat 26), jego brat młodszy i dwóch braci Nowych Jan i Jakób. Sześciu cyganów odniosło ciężkie rany; zabrano ich do szpitala. Zanim nadbiegła policja i żandarmerja z miasta, grupy cyganów, około 10 osób. zdołały uratować się ucieczką przez rzekę Ostrawicę. Zandarmerja w pogoni aresztowała tylko jednego. Pozostawione na miejscu wozy cyganów, na których znaleziono broń palną i całą masę rzeczy prawdopodobnie skradzionych, odstawiono do sądu; na wozach znajdowały się także kobiety i dzieci, które również odstawiono do sądu.

— TOWARZYSTWO WZAJ. UBEZP. URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH według nadesłanego nam sprawozdania Wydziału centralnego liczyło w dniu 1 stycznia b. r. 1876 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 811.700 k. i kwotą ryczałtów pogrzebowych 218500 k. W ciągu I półrocza br. przybyło 59 członków rzeczywistych, ubyło zaś wskutek emerytowania 50, śmierci 7, wystąpienia 8 i wykreśleń 239, razem 304 członków, tak, że z dniem 1 lipca br. Towarzystwo liczyło 1631 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 824900 k. i kwotą ryczałtów pogrzebowych 193600 k. Nadto Towarzystwo liczyło w tymże czasie 46 członków uczestniczących, 160 wspierających i 10 honorowych.

Osób pobierających renty i pensje było w dniu 1 stycznia br. 1006 z kwotą poborów rocznych k. 124.554·23. W ciągu I półrocza ubyło 24 osoby z kwotą k. 2.651·65, natomiast przyznano 35 rent inwalidów w kwocie kor. 7.455, 18 rent na starość k. 3313, 13 rent wdowich k. 1907 z pensją dla dzieci k. 389 i 1 pensję dla sierót zupełnych k. 28, tak, że Towarzystwo liczyło z dniem 1 lipca br. 371 emerytów z rentą roczną k. 73.657, 638 wdów z rentą wdowią k. 50.395 i pensją dla dzieci k. 8.084·26 i po 40 członkach sieroty zupełne z pensją k. 2.858·32 czyli razem 1049 osób pobierających renty i pensje w kwocie rocznej k. 134.994·58.

W ciągu I półrocza br. Towarzystwo wypłaciło k. 62.105·84 tytułem rent i pensji, k. 2.415 datków jednorazowych i k. 2.300 tytułem ryczałtów pogrzebowych.

Majątek Towarzystwa (przeszło k. 2,600000) ulokowany jest w papierach wartościowych z bezpieczeństwem pupilarnem, w krajowych kasach oszczędności, na hipotekach i w 4 realnościach miejskich we Lwowie (między temi hotel Georgéa).

Tow. wzaj. ubezp. Urzędników pryw., oparte na ścisłej wzajemności przyjmuje ubezpieczenia emerytalne, tj. ubezpieczenia rent na wypadek niezdolności do pracy, rent na starość, rent wdowich, pensyj sierocych, ryczałtów pogrzebowych (kapitałów pośmiertnych) itp.

Wszelkich informacyj udziela i na żądanie sporządza kosztorysy ubezpieczeń Wydział centralny Towarzystwa we Lwowie, hotel Georgéa.

— ŻYDOWSKIE WPŁYWY. Stowarzyszenie niemiecko-katolickich akademików w Pradze pod nazwą „Sakso-Bawaria“ wniosło do dyrekcji policji podanie o pozwolenie noszenia podczas publicznych występów czapek i wstęg korporacyjnych. Policja praska pod naciskiem żydowskiej prasy odmówiła tej prośbie, powołując się na „wzburzenie“, jakie wśród żydowskich i wolnomyślnych akademików może powstać w razie przyznania barw „Bawarji“. Jest to oczywiście naruszenie prawa koalicji dla katolików i to pod naporem żydów. Charakterystyczne to dla rządów w Czechach.

Nadmieniamy przy tej sposobności, że organizujący się krakowski Związek katolickiej młodzieży uniwersyteckiej „Polonia“ zaznaczył w swym statucie prawo jego członków do noszenia wstęg amarantowo-biało-żółtych podczas gremialnych występów Związku w uroczystości kościelne, narodowe i uniwersyteckie. Projekty statutu „Polonii“ odeszły w tych dniach do Namiestnictwa. „Polonia“ będzie więc pierwszą korporacją akademicką w kraju, noszącą barwy.

— WIEDEŃSKA PIELGRZYMKA do LOURDES. Urządzona przez Wiedeński Komitet Lourdesowy pielgrzymka odchodzi z Wiednia dnia 10 sierpnia o godz. 9 wieczorem z dworca koleji zach. wprost do Lourdes. Termin zgłoszenia upływa ostatecznie z 31 lipca rb., a spóźnione tylko wtenczas uwzględnione być mogą, jeśli który z pątników uczestnictwo swoje cofnie. Grupie polskich pielgrzymów towarzyszyć będzie inż. Jan Szczepaniak, prezes polskiego Stow. »Ojczyzna« w Wiedniu wraz z Dr. Kajetanem baronem Horochem, duchowną opieką otoczą pątników księża Polacy, których się liczny zgłosił zastęp. Koszta pielgrzymki tej 14 dniowej wynoszą wraz z całym utrzymaniem umieszczeniem, przewozem bagażu z Wiednia do Lourdes i z powrotem I kl. k. 600. II. kl. k. 400 III. kl. k. 250. Pieniądze składać można: w Wiedniu, dom bankowy Schellhammer & Schattera I. Stephanspl. 11., w Krakowie: Galicyjski Bank dla Handlu i Przemysłu. w Pradze: Zivnostenska Banka pro Cechy a Moravu. Programy i informacje udziela bezpłatnie kierownik techniczny pielgrz. p. Edward Gradlmüller Wien III/3 i przyjmuje zgłoszenia, dla Polaków p. Wojciech Staniewski kierownik biura inform. Stow. »Ojczyzna« w Wiedniu III Ungargasse 4. Programy z kart zgłoszenia złożono w Krakowie i Lwowie u Przew. OO. Zmartwychstańców.

MUZEUM NARODOWE POLSKIE w RAPPERSWILU. Ukazało się w druku sprawozdanie doroczne Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż skład zarządu stanowią panowie: Gałęzowski Józef, pułkownik, dyrektor Muzeum i prezes rady w Paryżu; Laskowski Zygmunt, dr. profesor uniwersytetu w Genewie; Miłkowski Zygmunt, pułkownik, w Zurychu; Rużycki-de-Rosenwerth Włodzimierz, w Rapperswilu; Balicki dr. Zygmunt, w Warszawie; Bojko Jakób, w Gremboszowie; Dmowski Roman, literat w Warszawie; Gasztowtt Wacław, profesor, w Paryżu; Gawroński-Rawita Franciszek, historyk, w Łozinie; Lewakowski Karol, w Rapperswilu; Obrycki Hipolit, w Paryżu; Rubach Bolesław, profesor w Paryżu; Tarnawski Leonard, adwokat, w Przemyślu i Turski Władysław, starszy inżynier wydziału krajowego w Krakowie.

Muzeum rozrasta się zwolna, ale pomyślnie. Liczba członków się wzmaga, a dary przybywają ze wszystkich stron. W roku ubiegłym powiększyła się liczba darów o 1,293, obejmujących 6,137 przedmiotów, a składających się z pamiątek narodowych, dokumentów, autografów, książek i t. d.

Sprawozdanie zawiera ciekawą korespondencję z miastem Lwowem, z której wynika, że zastanawiano się nad tem, czyby Muzeum nie przenieść do kraju. Rada miasta Lwowa oświadczyła się gotową do zaopiekowania się zbiorami rapperswilskiemi. Rada Muzeum Narodowego jednakże podziękowała za dobre chęci. — „Naród nasz tak mało jeszcze zbliżył się do zdobycia stanowiska w szeregu innych ludów i praw, które mu się należą, a nadto tak skromnemi rozporządza środkami do zapoznawania cywilizowanego świata ze swemi dziejami i ze swem położeniem, że nie powinien wyrzekać się tego środka, jakim jest utrzymanie za granicą zbioru pamiątek i dokumentów polskich, zwiedzanego corocznie przez znaczną liczbę cudzoziemców“.

„Z drugiej strony, w zbiorach rapperswilskich znajduje się wiele pierwszorzędnej wagi dokumentów do najświeższych dziejów naszego narodu, których zaginięcie lub zniszczenie byłoby niepowetowaną stratą dla nauki polskiej; położenie zaś polityczne ziem polskich i państw, do których one należą, nie daje pewności, że życie ich będzie się rozwijało spokojnie, że nie zajdą w bliższym lub dalszym czasie wypadki, wobec których wszelkie zbiory, zwłaszcza posiadające znaczenie polityczne, wystawione bywają na wielkie niebezpieczeństwo“.

Z powyższych powodów Muzeum Narodowe pozostanie w Rapperswilu.

— POMNIK na POLACH GRUNWALDZKICH projektują postawić Niemcy. Propozycyę taką zrobił ubiegłego roku Hann. Courier. Owczesna odezwa — pisze teraz „Düsseldorfer Ztg.“ — „nie znalazła większego oddźwięku“. Podejmuje więc teraz „Düsseld. Ztg.“ propozycję tę ze swej strony. Pomnik ma być „na najdalszym Wschodzie znakiem przypomnienia największego czynu kulturalnego narodu niemieckiego który w rycerzach św. Maryi najszlachetniejszych znalazł pionierów, a przez kolonizację Wschodu postawił sobie najwspanialszy pomnik.“

Interesujący jest bezpośredni powód, który zrodził pomysł tego nowego pomnika. Powodem tym, według „Düs, Ztg“, stała się odezwa galicyjskiego „Towarzystwa szkoły ludowej“, ażeby społeczeństwo polskie w pamiętnym dniu bitwy grunwaldzkiej składało datki na cele oświaty.

— IGRZYSKA OLIMPIJSKIE w Londynie. Dnia 24 bm. odbyły się w Londynie t. zw. gonitwy maratońskie, jako jeden z numerów programu igrzysk, urządzanych tam na wzór greckich. Przestrzeń wyznaczona na te wyścigi od pałacu Windsor aż do placu wystawy franko-brytańskiej, wynosi 41 kilm. 800 m.

Współubiegający się szybkobiegacze, przebyli ją w przeciągu mniej więcej dwóch godzin. Pierwszy dobiegł do mety włoch Dorando, ale zwycięstwo to miało charakter tragiczny, gdyż dobiegłszy do placu wystawy, upadł cztery razy w oczach widzów, a dowlókłszy się nadludzkim wysiłkiem do słupa oznaczającego kres wyścigów, padł tam bez przytomności. Wyniesiono go na noszach wśród frenetycznych oklasków 75-cio tysiącznego tłumu. Przy pierwszym upadku sędziowie wyścigowi pospieszyli mu z pomocą, co się sprzeciwia warunkom konkursu. Wobec tego Amerykanin, który przybył drugi do mety, założył protest przeciw uznaniu Doranda zwycięzcą. Z protestem tym musiano się liczyć i przyznano pierwszą nagrodę Ameryce. Wieczorem obiegały Londyn pogłoski o śmierci Doranda, okazało się jednak, że są fałszywe. Dorando mimo, że mocno osłabiony, miał otrzymać na zajutrz puhar honorowy z rąk królowej, która z loży swojej patrzyła na jego bohaterską wytrwałość. W ogóle otoczony jest ogólną sympatją, a tysiączne owacje, jakiemi go obsypuje publiczność, wynagradzają mu zapewne utracone zwycięstwo.

— SKRADZIONE PERŁY. Telegram doniósł już o odszukaniu naszyjnika pereł wartości 200.000 marek, ukradzionego hrabinie Wartensleben. Pierwsze podejrzenie padło jak wiadomo na pokojówkę hrabiny Stegerową, — ponieważ jednak nie znaleziono żadnych poszlak, policja wypuściła ją na wolność. Wówczas hrabina zwróciła się o pomoc do prywatnego zakładu detektywów, który użył podstępu. Ajentka zakładu zamieszkała w tym samym pensjonacie co Stegerowa, a ajent zapoznał się z nią na ulicy i zaczął odgrywać rolę zakochanego. Ci oboje wydobyli od Stegerowej tajemnicę. Przyznała się ona, że rzeczywiście ów naszyjnik zabrała i ukryła go w

pałacu hrabiny pod blachą gzymsu okna parterowego. Rzekomy konkurent nakłonił ją do wydobycia naszyjnika, który miał być oddany adwokatowi hrabiny za 10.000 marek nagrody. Rzeczywiście poszli oboje w nocy do pałacu, naszyjnik wydobyli, a na drugi dzień oddano Stegerową w ręce policji. Tłumaczy się ona, że nie miała zamiaru kraść naszyjnika, ale chciała zrobić swojej pani, która się z nią źle obchodziła, — figla...

— STRASZNE MORDERSTWO. W porcie tryjesteńskim pewien rybak wydobył z morza głowę młodej dziewczyny owiniętą w ręcznik i przywiązaną do kamienia. Policji powiodło się wykryć sprawcę mordu. Jest to niejaki Federerberg, ekskapitan, obecnie urzędnik Lloydu, który zwabił do siebie młodą szansonistkę Fabry, — zamordował ją, ciało porąbał na kawałki i topił części zwłok w morzu. W jego kufrze znaleziono jeszcze tułów nieszczęśliwej ofiary.

Kronika literacka.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER. „Na skalnem Podhalu". Kraków. Nakładem autora. Skład główny w księgarni Himmelblaua 1908.

(z. s.) Najpiękniejszemi wierszami Kazimierza Tetmajera są bez zaprzeczenia jego nierymowane opowiadania góralskie, zamknięte w czterech tomikach, noszących zbiorowy tytuł: „Na skalnem Podhalu". Niedawno właśnie ukazał się czwarty. Opatrzył go autor przedmową, w której zapewnia, że cykl nim „kończy i zamyka". Szkoda, wielka szkoda! W naszem przekonaniu, był to bodaj czy nie najcenniejszy, bo najindywidualniej odczuty i najdzielniej ukształtowany akt poetyckiej twórczości polskiej w po-romantycznej dobie ostatnich lat pięćdziesięciu. Wśród chaotycznie ciemnych wysiłków najnowszego, sztucznego i chorobliwego mistycyzmu, importowanego do nas równie z Zachodu, jak i ze Wschodu, szczerze epicka treść powiastek Tetmajera, błyszczy złotą jasnością przepojonego prawdziwą poezją realizmu, będącego tradycyjnym skarbem naszej da wnej, zdrowej literatury. Niema w nim ani odrobiny źle naśladowanych imitacyj przeróżnych obcych impresyj i nastrojów, któremi po eci najmłodsi, pozbawieni wyobraźni, ufni w jubilerszczyznę technicznej, lecz w rzeczy samej tylko talmigoldowej roboty, przepełniają swoje książeczki. Tu prześliczną formę stwarza sam jędrny temat; tu bohaterskie dusze górali dyszą wszystkiemi ujemnemi, oraz szlachetnemi namiętnościami i uczuciami ludzkiemi, przedziwnie odmalowanemi bogatą gwarą ludową, którą poeta uważa za podobną do staropolskiej mowy Wacława Potockiego. Mniejsza o to, czy sąd jego w tym względzie jest słuszny, dość, że język, którym włada po mistrzowsku, wyraża przednio wszystko, co wypowiedzieć pragnie, gdy pozornie kunsztowne wyroby literackie dzisiejszych jego towarzyszy dają nam — w znaczeniu artystycznem — tylko dzieła mgliste i pozbawione konturów, w ideowym zaś kierunku przynoszą jedynie chłód i rozczarowanie, czasem zaś nawet bezmyślność zupełną. Czwarty tomik, jakkolwiek nieco uboższy od poprzednich, posiada jednak trzy cudne perełki, które śmiało obok najświetniejszych dawnych klejnotów postawić się godzi. Zowią się one: „Szczepan bez ziemi", „O ludzkiej biedzie" i „Zwyrtałowa muzyka". Są nowym tonem uroczym i czarującym, a uzupełniają harmonijnie historyczną symfonję „Skalnego Podhala".

Telegramy.

ZJAZD w REWLU.

REWEL. O godzinie 1 po południu odbyło się śniadanie na pokładzie „Standardu", a o godzinie 8 wieczorem obiad na „Verite". Odjazd okrętów francuskich odłożono do godziny 2 w nocy. Rodzina carska odjeżdża rano na „Standardzie" na wody fińskie.

KONSTYTUCJA w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Ogólnie mówią, że sułtan onegdaj wieczorem złożył przysięgę na konstytucję w ręce Szaiha ul Islam, co tenże dziś ma ogłosić. Sądzą, że to spowoduje uspokojenie.

KONSTANTYNOPOL. Na ulicach Stambułu ciągle panuje ruch ożywiony. Grupy manifestantów dostają się do Porty. Prasa zakłada klub.

PRZEWRÓT w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. O ile dotąd można skonstatować, wygląd miasta jest niezmieniony. Entuzjazm ludności, głównie studentów, trwa dalej. Przez całą noc odbywały się zgromadzenia ludowe w mieście. Wygłaszano mowy, wznoszono okrzyki na cześć wolności i konstytucji, której bronić przyrzekano do ostatniej kropli krwi. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

KONSTANTYNOPOL. Dzienniki w artykułach wstępnych podnoszą ważność ogłoszonej wczoraj amnestji.

KONSTANTYNOPOL. Prasa ogromnie się rozwija. Drukarnie są formalnie oblegane przez roznosicieli gazet.

KONSTANTYNOPOL. Jak tureckie dzienniki donoszą, inspektor szkół wojskowych Ismail basza, który zaprowadził system szpiegowski w szkołach i jego szwagier pułkownik i dyrektor lekarskiej szkoły wojskowej zostali przez irade sułtana usunięci ze swych stanowisk.

ATENY. Jak ze Smyrny donoszą, odbyła się tam imponująca manifestacja z okazji przywrócenia konstytucji; brali w niej udział Grecy i Turcy. Z innych miejsc w Macedonji donoszą o podobnych radosnych manifestacjach.

ATENY. Tutejsza prasa w dalszym ciągu daje wyraz zadowoleniu z powodu zmiany konstelacji politycznej w Turcji i bliskiego uspokojenia Macedonji.

KONSTANTYNOPOL. Wszystkie organa Porty, jako też inne dzienniki urzędowe uważają europejską akcję reformową w Macedonji za rzecz ukończoną. Charakterystycznem jest ciągłe bratanie się Turków i Greków. Przy manifestacji, urządzonej przez patryarchę, wygłosił jeden z Młodoturków mowę. Patryarchę podniesiono na rękach i ucałowano. Z mów, jakie publicznie wygłoszono, charakterystyczne jest wskazywanie na rozwój ogromny Japonji i na rozpoczęte odrodzenie Chin; wypowiedziano nadto kilka charakterystycznych porównań.

KONSTANTYNOPOL. Imponującą manifestację urządzili onegdaj profesorowie i słuchacze wojskowej szkoły wojennej. Manifestacja trwała kilkanaście godzin. Ponieważ główny komenderujący artylerji, jeneralny dyrektor szkoły wojskowej nie chciał dopuścić do tej manifestacji, grożąc wydaleniem studentów, dziennik Ikdam ostrzega przed podobnem postępowaniem.

Ceny targowe z dnia 28 lipca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	25 —	do	26·—
„ czerwona i żółta	„	25·—	„	26.—
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	18 —	„	21 20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16·60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—.—
„ na paszę	„	14·—	„	14·50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29 —
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	13.10	„	14.20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	.—40
Soczewica	„	20.—	„	—·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

L. 63166|1908

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina stoł. król. miata Krakowa rozpisuje niniejszem licytację ofertową na zburzenie budynków jednopiętrowych znajdujących się w gmachu Magistratu przy ul. Poselskiej.

Warunki otrzymać można w Biurze Budownictwa m. u starszego inspektora budownictwa p. Jana Rzymkowskiego w godzinach urzędowych, który udzieli również wszelkich wyjaśnień.

Termin licytacyjny upływa z dniem 5 sierpnia 1908 godzina 12 w południe. 809

O wsparcie!

prosi nieszczęśliwy kaleka, były nauczyciel prywatny, który wskutek amputacyi lewej nogi, oraz częściowej utraty wzroku pozbawiony jest możności zarobkowania. Nieszczęśliwy liczy lat 65, jest żonaty i obarczony trojgiem dzieci. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla J. M. 796 0

Uczeń IV. kl. gimn.

7-letni poszukuje jakiegokolwiek zajęcia na czas wakacyj za najskromniejszem choćby wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Redak. „Głosu Narodu“. ... 797 0